

### „Jak długo będziemy istnieć, tak długo będziemy o sobie opowiadać”.

#### Rozmowa z Hanną Gosk o antropologii literatury

**Żaneta Nalewajk:** Okres w literaturoznawstwie, od schyłku XIX i początku XX wieku, aż do chwili obecnej, przynajmniej na pierwszy rzut oka, daje się określić mianem „czasu zwrotów i przełomów”. Ich lista nie wyczerpuje się bynajmniej na przełomach: antypozytywistycznym (który zapewnił literaturoznawstwu naukową autonomię i wpłynął niebagatelnie na wzrost zainteresowania badaczy kwestią języka utworów literackich) oraz poststrukturalistycznym i kulturowym. W obrębie tego ostatniego (ujmowanego jako konsekwencja poststrukturalizmu) wyróżnia się w badaniach literackich kolejne zwroty: pragmatystyczny, narratystyczny, etyczny. Jednak w praktyce badawczej poszczególnych literaturoznawców prawo chronologii ulega dość często zniesieniu. Okazuje się, że wymienione optyki współwystępują, są podatne na interferencje. Chciałabym zapytać o następującą kwestię: czy, Pani zdaniem, mówienie o „przełomie antropologicznym” w badaniach literackich jest zasadne? A jeśli tak, to jakie żywotne wcześniej tendencje badawcze ów „zwrot antropologiczny” wypiera i co nowego wnosi w stosunku do osiągnięć innych orientacji w literaturoznawstwie?

**Hanna Gosk:** Antropologia – nauka, która zajmuje się badaniem człowieka jako jednostki oraz jako członka ludzkiej społeczności – istniała od najdawniejszych czasów, toteż jej początków można by pewnie szukać w starożytnej Grecji u Herodota, Hipokratesa i innych. Współczesna wersja antropologii zaczęła się kształtować w XIX-wiecznej Francji, gdzie naukowe ujęcie tej dyscypliny wiedzy zaproponował Paul Broca, który w 1859 roku założył w Paryżu pierwsze Towarzystwo Antropologiczne, a w 1876 powstała tam z jego inicjatywy pierwsza szkoła antropologiczna – L’Ecole d’Antropologie de Paris. Antropologia korzysta z dorobku wielu nauk zajmujących się w mniejszym lub większym stopniu człowiekiem i jego życiem (od psychologii, socjologii, literaturoznawstwa po filozofię i medycynę), jednakże uwzględnia je o tyle, o ile ich zdobycze mają znaczenie dla zrozumienia właściwości i rozwoju człowieka. Nas tu chyba interesuje nie antropologia fizyczna, archeologia czy paleoantropologia, lecz antropologia kulturowa jako nauka zajmująca się teoriami dotyczącymi kultury czy też antropologia literatury jako dyscyplina zajmująca się, no właśnie, czym...? Zgadzam się z Anną Łebkowską („Teksty Drugie” 2007, nr 6), która powiada, że literaturoznawcom stosującym w swoich badaniach podejście antropologiczne nie chodzi „o uprawianie antropologii literatury jako jednej z poddyscyplin antropologii kultury, ani też o podejmowanie ryzykownych prób literaturoznawczego (...) uprawiania antropologii w ramach literackich badań (...). Mimo tych dwuznaczności jasna jest oczywiście intencja odróżnienia antropologii literatury (jako nauki o antropologicznych podstawach, funkcjach, uwarunkowaniach literatury

i jej uczestników) od literackiej antropologii jako wiedzy o antropologicznych wymiarach i postaciach specyficznie literackich struktur i kategorii”.

W każdym razie nie mówiłabym o „przełomie antropologicznym”, a o skutecznym problematyzowaniu, stematyzowaniu zagadnień, które „od zawsze” towarzyszyły historykowi literatury w jego pracy, uwzględniającej uwarunkowania kulturowe, tyle że nie zawsze określano je mianem antropologicznych. Uważam, że kariera antropologii to efekt rewaluacji zainteresowań kulturowych, rozbudowania kulturowej teorii literatury, na którą składają się studia z zakresu narratologii w wersji nie tylko literaturoznawczej, ale też psychologicznej, socjologicznej (Giddens, Taylor), metahistoriograficznej (White, Carr), filozoficznej (Ricoeur), nowego historycyzmu (Greenblatt), feminizmu, *postkolonial studies*, by wymienić te najbardziej ekspansywne. Poststrukturalizm (i jego „potomstwo”) ze swoimi niekartezjańskimi metodologiami historyzacji i kontekstualizacji poznania (które stało się sytuacyjne) sprawił, że owo poznanie zaczęto definiować jako „praktykę kulturową” z jej aspektem językowym i etycznym zobowiązaniem, ideologicznym uwikłaniem i lokalnością jednostkowego doświadczenia egzystencjalnego, przekazywanego jako rodzaj sfabularyzowanej konfesji. Antropologiczne podejście do tak ujętego poznania wydaje się na dzień dzisiejszy adekwatne, choć nie należy uznawać go za jedyne czy podsuwające jakieś ostateczne rozwiązania.

**Kamila Pawluś:** Od kiedy ukazały się dwie ważne książki Wolfganga Isera, poświęcone antropologii literatury (mam tu na myśli *Prospecting. From Reader Response to Literary Anthropology* w 1989 oraz *Das Fiktive und das Imaginäre. Perspektiven literarischer Anthropologie* w 1991) mówi się o przełomie antropologicznym w krytyce literackiej i nauce o literaturze. Na czym ten przełom polegał i jakie mogą być jego konsekwencje dla badań literackich?

**Hanna Gosk:** Nie jestem zwolenniczką operowania kategorią „przełomu”. Wolę już mówić o „zwrocie” antropologicznym, który oznacza zmianę akcentów, inne ukierunkowanie zainteresowań badawczych, a nie rewolucyjne pogrzebanie „starego świata” metodologii po to, by zbudować coś „nowego”. A więc o zwrocie antropologicznym w literaturoznawstwie znakomicie pisała Danuta Ulicka, formułując *Tezy do przyszłej antropologii literaturoznawstwa* („Teksty Drugie” 2005, nr 5). Za ważną uważam jej refleksję na temat efektów przewartościowań, które zaszły w związku z tym zwrotem w literaturoznawstwie.

Po pierwsze, chodzi o pakt poznawczy zawierany dziś między nauką o literaturze a literaturą, w którym to pakcie obie strony są świadome lokalności i umowności swoich kategoryzacji. Pakt ten respektuje ich historycznie odmienne, ale stałe wzajemne uwikłanie.

Po drugie – o mnogość teorii, które weszły na miejsce jakiegóż jednej powszechnie obowiązującej (mamy dziś do czynienia z poznawczym pluralizmem odciążonym od zarzutów o relatywizm). Jak pisze Ulicka, autorytet poznawczy odzyskały gatunki pisarstwa wcześniej marginalizowane – esej, szkic, notatka, ćwiczenie duchowe. Uprawomocniły się wypowiedzi hybrydyczne, posługujące się stylizacją, aluzją. Wcześniej taka wielopostaciowość, wielogłosowość, a więc i niejednoznaczność pozycji autorskiej nie były aprobowane.

Trzeci efekt jest taki, że świadome wprowadzenie wcześniej wspomnianej pozycji autora, nierozstrzygalność statusu trybu wypowiedzi zaowocowały „rozmiękczeniem” czy „osłabieniem” teorii. Ulicka podkreśla, że ich ambicje poznawcze zminimalizowały się do „lokalnego mikrozasiegu”.

Czwarty – wiąże się z tym, że tzw. „twarde” teorie wypracowane w pierwszej połowie XX wieku, a dotyczące poetyki, stylistyki, genologii, retoryki, tekstologii stały się elementem wszystkich dyscyplin działających w języku naturalnym i zajmujących się tekstami w tym języku sformułowanymi.

Najważniejszą konsekwencją zwrotu antropologicznego w literaturoznawstwie jest przeniesienie badawczej uwagi z „co?” na „jak?” i „dlaczego?” coś się dzieje w tekście-dyskursie, bo też teksty straciły swą „niewinność”, „przezroczystość”.

**Żaneta Nalewajk:** Decyzja o podjęciu rozważań z zakresu antropologii literatury w sposób nieuchronny sytuuje badacza w przestrzeni refleksji o charakterze interdyscyplinarnym. Z dorobku jakich dziedzin wiedzy czerpać może literaturoznawca, który zdecyduje się na prowadzenie badań w tej perspektywie?

**Hanna Gosc:** Absolutnie wszystkich – od potocznych obserwacji życia codziennego poczynając. Dla mnie zresztą najciekawsza jest antropologia codzienności i jej literackie echa.

**Kamila Pawluś:** Jakich trudności terminologicznych i metodologicznych nastęrcza stosowanie kategorii antropologicznych do badań nad literaturą?

**Hanna Gosc:** Powiedziałabym, że podstawowa trudność łączy się z wymogiem samodyscypliny w korzystaniu z bogactwa inspiracji metodologicznych. Ważna pozostaje dbałość o koherencję i precyzję wywodu. Ale skoro przyznaliśmy już, że wywód naukowy to też odmiana narracji z właściwą jej figuratywnością języka, narracji, która nie rości sobie pretensji do miana jedynie prawdziwej, to wiele zależy od siły perswazji, przekonującego doboru argumentów w dowodzeniu swojej tezy. Zdajemy sobie sprawę, że każda argumentacja naukowa ma walor autoprezentacyjny – stanowi opis opisującego (jak dowiedli antropolodzy), toteż antropologizujące podejście do badań literackich winno łączyć się z umiarem, miarkowaniem fantazji, wyrazistym określaniem trybu wypowiedzi naukowej, by odbiorca nie miał problemu z odróżnieniem tych formułowanych ironicznie od tych, będących efektem metodologicznego zagalopowania się (co niektórym zdarzyło się na przykład przy okazji lektury studium na temat Murzynka Goga-Goga i małpki Fiki-Miki, którego autor korzystał z kulturowego instrumentarium *postcolonial studies* – „Teksty Drugie” 2005, nr 1–2).

**Żaneta Nalewajk:** Czy literaturoznawstwo uprawiane w ujęciu antropologicznym ma szansę na zachowanie swoistości i odrębności w stosunku do innych dziedzin wiedzy? Czy ta autonomia jest istotna czy też konsekwencjami „zwrotu antropologicznego” powinny być intronizacja antropologii i podporządkowanie jej wiedzy o literaturze, obwołanie antropologii nową „królową nauk humanistycznych”?

**Hanna Gosc:** Nie sądzę, by powinno się za wszelką cenę starać o taką autonomię w dobie daleko przecież posuniętej interferencji rozmaitych dziedzin życia i wiedzy,

ale też dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek intronizacji antropologii. Antropologizujące podejście do badań literackich szczęśliwie odznacza się krytyczną autoświadomością. Jego rozmaite nurty nieustannie podważają dotychczasowe punkty dojścia dociekań naukowych, ukazują ich niewystarczalność, wychwytyją pułapki ujęć totalizujących, sięgają po inspirację z coraz innego kręgu. Jako przykład można wskazać choćby studia z historii nieantropocentrycznej czy refleksję na temat uprzywilejowanej poznawczo pozycji ofiary w dyskursie obnażającym rozmaite formy przemocy.

**Kamila Pawluś:** Jakie tematy uznalaby Pani za charakterystyczne dla antropologii literatury? A jakie zagadnienia uważa Pani za najstabiej zbadane i najbardziej interesujące dla badacza? Jednym z popularnych ostatnio przedmiotów badań jest ciało/cielność. Jakie niebezpieczeństwa się kryją w przyjęciu takiego przedmiotu badań? Jak powiązać to, co zmysłowo-cieleśne, z tym, co myślowo-dyskursywne?

**Hanna Gosk:** Na to pytanie nie jestem w stanie satysfakcjonująco odpowiedzieć, dotyka bowiem ono fundamentalnych problemów, nad rozwiązaniem których ludzkość biedzi się co najmniej od czasów Kartezjusza. Powiem tylko, że właśnie antropolodzy kultury jak mało kto mają wyostrzoną świadomość tego, że wyniki swoich badań nad tym, co „zmysłowo-cieleśne” przekazują w sposób „myślowo-dyskursywny”, a ten z kolei jest nierozzerwalnie związany z ich zmysłowo-cieleśną kondycją, którą również należy zdyskursywizować i znarratywizować, a więc opowiedzieć, jeśli nie wprost, to pośrednio (poprzez indywidualne rysy ekspresji antropologicznej opowieści), by własny wywód naukowy uwierzytelnić, ukazać jego korzenie sięgające określonego historycznie „tu i teraz”.

Radość uprawiania antropologii literatury polega na tym, że każdy temat jest dla niej dobry, jeśli go twórczo rozwinąć. Nie zdradzę, jakie zagadnienia uważam za najstabiej zbadane, bo sama chciałabym się paroma z nich zająć, więc wolę nie wyprzedzać własnej refleksji badawczej. O ciele powiedziano już tak dużo, że lektura tekstów poświęconych tej problematyce zaczyna wywoływać przesyt.

Sądzę, że akurat polska antropologia literatury ma przed sobą bardzo wiele pól do zbadania. Jako byli obywatele państwa o cechach totalitarnych, którzy nie bardzo potrafili uporać się z własną kondycją post-zależnościową, tak silnie „wdrukowały się” w nią bowiem pewne matryce, powinniśmy opowiedzieć sobie rozmaite „zakazane narracje”. To termin Dawida Carrola, interpretatora myśli Lyotarda, który w komentarzu do jego *Le Diférend* napisał: „jako obywatel takiego [totalitarnego – H.G.] państwa jesteś traktowany jednocześnie jako współautor narracji, uprzywilejowany jej słuchacz i dokładny wykonawca przypisanych tobie epizodów. Twoje miejsce jest więc ustalone aż w trzech instancjach metanarracji i w każdym szczególe twojego życia. Twoja wyobraźnia jako narratora, słuchacza czy aktora jest całkowicie zablokowana. Pomyłka w wykonaniu roli, błąd w słuchaniu, lapsus w narracji i jesteś przegrany. Stajesz się zakazaną narracją” (cytat według D. Carrol, *Reguły gry*, tłum. G. Dziamski [w:] *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturowej* pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej, Warszawa 1991, s. 57).

Naprawdę jest, czym się zająć. Warto też sprawdzić przyczyny i sposoby długiego życia-po-życiu rozmaitych, zdawałoby się dawno uśmierconych, opowieści....

**Żaneta Nalewajk:** Czy o swoistości antropologii literatury decyduje krąg tematów i motywów, które zwolennicy tego podejścia badawczego analizują w tekstach literackich, czy też może wypracowała ona własne kanony postępowania metodologicznego podobnie jak: strukturalizm, semiotyka, kognitywizm etc.?

**Hanna Gosk:** Jedno i drugie. Jeśli idzie o instrumentarium, mówiliśmy już o interferencjach, interdyscyplinarności metodologii etc., co różni podejście antropologiczne od, powiedzmy, strukturalistycznego, ale też uważam takie zestawienie za nieuprawnione, bo próbujemy dokonywać porównania niewspółmiernych jakości.

**Kamila Pawluś:** Nawiązując do artykułu Ewy Kosowskiej opublikowanego w „Kulturze i Społeczeństwie” 2005, nr 4, pozwolę sobie postawić pytanie: czy antropologia literatury Pani zdaniem to moda czy metoda?

**Hanna Gosk:** Ani jedno, ani drugie. Zaczęliśmy przecież od tego, że to dyscyplina wiedzy, która rozwija się od ponad stu lat i dziś przybrała formę budzącą szersze zainteresowanie; jej specyfika zdaje się bowiem dobrze współgrać z aurą epoki.

**Żaneta Nalewajk:** Jak pogodzić w obrębie antropologii literatury szeroki zakres badań, różnorodność poruszanej problematyki oraz dążenie do rzetelności naukowych rozstrzygnięć z otwartością na kulturowe konteksty?

**Hanna Gosk:** Najpierw trzeba zdefiniować, jak Pani rozumie „rzetelność rozstrzygnięć”. Antropolog odpowie, że „rzetelność” jest uwarunkowana historycznie i kulturowo. Co innego było rzetelne dla Kartezjusza, a co innego dla Rorty`ego, który, być może, w ogóle nie operowałby taką kategorią. Pogodzić różnorodność materii badań z ich rzetelnością może etyczne podejście do uprawianej dziedziny nauki. Odpowiedzialność, z jaką formułuje się własny wywód, mając świadomość jego lokalnego, zdeterminowanego różnicznymi okolicznościami znaczenia.

**Kamila Pawluś:** Ryszard Nycz w artykule *Antropologia literatury, kulturowa teoria literatury, poetyka doświadczenia*, zamieszczonym w „Tekstach Drugich” 2007, nr 6 wspomina o „poetyce doświadczenia” jako o nowej tendencji badawczej w literaturoznawstwie. Jaką rolę odgrywa kategoria „doświadczenia” we współczesnych badaniach nad literaturą? Analizę jakich nowych obszarów doświadczenia umożliwia perspektywa antropologiczna?

**Hanna Gosk:** Kategoria doświadczenia pojawiła się jako swoiste remedium na „utekstowanie” rzeczywistości. Świadomość, że nasz dostęp do świata jest zapośredniczony językowo (a więc zawsze znamy jakąś opowieść o świecie, a nie świat jako taki) okazała się, widać, tak trudna do zniesienia, że zaczęto poszukiwać kategorii, które „omijałyby” to zapośredniczenie, zmniejszały jego dolegliwość. Zarówno żywe zainteresowanie ludzką cielesnością, performatywnymi aspektami ptci w badaniach feministycznych, *gay and lesbian studies*, *queer theory*, jak refleksja Franka Ankersmita nad historiografią, akcentująca kategorie przeżycia, doznania, a wcześniej zafascynowanie historyków mikrohistoriami, wyszukującymi materię konkretnego egzystencjalnego – wszystko to rodziło nadzieję, że zyskujemy bliższy dostęp do rzeczywistości (nawet jeśli jest ona konstruktem, wynalazkiem, a nie odkryciem). Dlatego na gruncie polskim

mogły pojawić się takie publikacje jak *Nowoczesność jako doświadczenie* pod redakcją Ryszarda Nycza i Anny Zeidler-Janiszewskiej. Autorzy zamieszczonych w tym tomie studiów doskonale zdawali sobie sprawę, że tak naprawdę mamy do czynienia z nowym rodzajem doświadczenia, które, zdaniem wielu, nie jest już doświadczeniem w tradycyjnym znaczeniu, a które stało się udziałem współczesnego człowieka. Doświadczając czegoś, próbuje on to coś ogarnąć przy użyciu wcześniej wypracowanych i pozostających w obiegu komunikacyjnym wzorów rozumienia świata, a przekazując to, czego doświadczył innym, zawsze dzieli się jednak opowieścią (a nie doświadczeniem jako takim).

Literaturoznawcza refleksja nad doświadczeniem to poniekąd refleksja nad sposobami uzyskiwania efektu realności środkami językowymi, ale też refleksja nad rzeczywistością *sensu stricto* to jest jedyną, do jakiej mamy dostęp.

**Żaneta Nalewajk:** Czy ujęcia komparatystyczne, porównanie historycznie zmieniających modeli świata i człowieka zawartych w utworach zaliczanych do różnych literatur narodowych mogą być dopełnieniem zorientowanych antropologicznie polskich badań literaturoznawczych lub tłem dla nich? Mam nadzieję, że da się Pani namówić również na sformułowanie diagnozy: jakie perspektywy otworzą się w przyszłości przed antropologią literatury?

**Hanna Gosk:** Podejście komparatystyczne i antropologizujące w badaniach literackich wzajemnie się dopełniają i wzbogacają. Doskonale to widać choćby w obrębie *gender studies* i *postcolonial studies*. Te ostatnie odkrywają teraz dla siebie tak zwany Drugi Świat – Europę Środkowo-Wschodnią i zestawiają doświadczenie postkolonialne krajów Afryki, Azji, ale też „białego kolonializmu” (*casus* Irlandii, poniekąd Afryki Południowej Burów) z post-zależnościowym doświadczeniem krajów pozostających przez dziesiątki lat w orbicie wpływów politycznych czy całkowitym uzależnieniu od Rosji/ZSSR, Niemiec. To pasjonujący temat. Pozwala on na wydobywanie ciągle nowych kontekstów, tak dzieje się choćby w niedawno wydanej książce Pawła Zajasa *Postkolonialne imaginaria południowoafrykańskie literatury polskiej i niderlandzkiej*.

Pytanie o perspektywy antropologii literatury to pytanie o przyszłość literatury i ludzkości. Jak długo będziemy istnieć, tak długo będziemy o sobie opowiadać, więc nie zabraknie materiału do studiów nad różnymi formami aktywności człowieka, nawet jeśli będą uprawiane pod inną nazwą.

**Żaneta Nalewajk, Kamila Pawluś:** Dziękujemy za rozmowę.

**Hanna Gosk:** Ja również dziękuję.